Nr. 89. Kraków, wtorek 29 marca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

„Naprzód"

rozpocznie z dniem 1 kwietnia b. r. **piąty rok swego codziennego wydawnictwa.**

Cztery lata niestrudzonej walki w obronie interesów klasy pracującej, cztery lata usilnej pracy społecznej, politycznej i narodowej, cztery lata codziennej pracy kulturalnej nad uświadomieniem i organizacyą polskiego ludu pracującego i walki z uciskiem, wyzyskiem i ciemnotą — starczą za wszelkie obietnice i prospekty. Dotychczasową drogą pójdziemy i nadal.

Towarzysze, którzyście już dostatecznie mieli sposobność poznać działalność swojego dziennika i zżyć się z nim, werbujcie mu nowych abonentów!

Od 1 kwietnia zacznie „Naprzód" w felietonie drukować nader zajmującą, żywą i dowcipnie pisaną powieść znanego pisarza francuskiego **Abla Hermant** pod tytułem:

„Jankesi w Europie".

Równocześnie rozpoczniemy druk interesującego, a aktualnego w czasie obecnej wojny, felietonu p. t.:

„Współczesna Japonia"

którego autor, socyalista wiedeński, tow. dr **Gustaw Eckstein**, wrócił niedawno z Japonii. Opisuje on przewrót polityczny, który bardzo szybko przemienił Japonię na państwo cywilizowane, oraz obecne stosunki w Japonii.

Polityka w kościele.

W ubiegłym tygodniu rozegrał się w Bytomiu proces, wytoczony przez kardynała Koppa redakcyi „Górnoślązaka" o to, że „Górnoślązak" zarzucił Koppowi, iż za pośrednictwem swego duchowieństwa na Górnym Śląsku uprawia hakatystyczną politykę rządu pruskiego i przy wyborach wywiera w kościele teror polityczny.

Na rozprawie, w toku dowodu prawdy, prowadzonego przez oskarżonego redaktora, świadkowie, ludzie prości, mieszczanie, chłopi i robotnicy, opowiadali takie rzeczy, że stwierdzono cały system najstraszniejszych prześladowań religijnych na Górnym Śląsku, przypominających nam w Galicyi czasy po wyklęciu ruchu ludowego przez biskupów galicyjskich.

Ambona, konfesyonał, sakramenty chrztu, ślubu, ołtarza, pomazania — wszystko to było w rękach kleru katolickiego na Górnym Śląsku środkiem walki politycznej, i to potężnym wobec religijnego usposobienia wierzących, klerykalnie wychowanych mas tamtejszego ludu.

Z całej powodzi podobnych zeznań świadków przytoczymy tu kilka pierwszych lepszych:

Świadek robotnik Langer z Radzińca: Ksiądz Kozelek zakazał z ambony czytać „Górnoślązaka", mówiąc, że to zła gazeta. Kto ją czyta, nie może być parafianinem. Tacy ludzie nie powinni przychodzić do spowiedzi. Ksiądz nazwał mnie socyalnym demokratą, a ja jestem Polakiem i katolikiem.

Świadek cieśla Piszczek z Bogusic: Spowiadałem się u kapelana Puchera. Powiedział mi, że kto będzie nadal czytał „Górnoślązaka", nie dostanie rozgrzeszenia i nie może być parafianinem. Tak rozkazał kardynał Kopp. Odpowiedziałem księdzu, że nie przestanę czytać „Górnoślązaka", bo on nie występuje przeciwko kościołowi. Ksiądz mi na to, że kto nie słucha biskupa Koppa, nie może dostać rozgrzeszenia i nie dostałem też. Poszedłem do spowiedzi do klasztoru braci miłosiernych i tam dostałem rozgrzeszenie. Raz w kościele było dużo ludzi pod chórem, a ksiądz zawołał: „Chodźcie tu bliżej wy Korfanciarze". Ludzie ogromnie się oburzyli, a wielu wyszło z kościoła.

Świadek kupiec Lewasiński z Opola opowiada, że w styczniu b. r. spowiadał się u kapelana Schuberta. Pytał go, jaką czyta gazetę, a gdy powiedział, że „Gazetę Opolską", ksiądz rzekł: „Wiesz, że ta gazeta obraża kardynała Koppa. Jeśli chcesz ją dalej czytać, wynoś się natychmiast z kościoła".

Na żądanie obrońcy dra Seydy, stwierdza świadek, że „Gazeta Opolska" jest umiarkowaną. Dopiero gdy świadek obiecał, że nie będzie abonował tej gazety, otrzymał rozgrzeszenie.

Przewodniczący: A czy dotrzymałeś pan słowa?

Lewasiński: Jeszcze nie. (Wesołość). Muszę tę gazetę abonować dla interesu.

Przewodniczący: Jesteś pan z przekonania Polakiem?

Lewasiński: Nie, ja należę do wszystkich partyj. (Huczna wesołość). Dziś jestem Polakiem, jutro żydem — dla interesu. (Wesołość).

Przew.: Ale przy wyborach głosowałeś pan na polskiego kandydata?

Lewasiński: O nie, głosowałem na kandydata centrum.

Świadek Moinka, właściciel domu w Opolu, musiał przy spowiedzi, celem otrzymania rozgrzeszenia, przyrzec księdzu Leszczykowi, że nie będzie abonował „Gazety Opolskiej".

Przew.: I nie abonujesz jej pan już?

Moinka: Nie, teraz moja żona ją abonuje. (Wesołość).

Swiadek robotnik Kurecki: Na spowiedzi powiedziałem, że nie czytam „Górnoślązaka", chociaż go czytam.

Przew.: Dlaczegoś pan kłamał przy spowiedzi?

Kurecki: Musiałem przecież dostać rozgrzeszenie przy spowiedzi wielkanocnej. (Wesołość).

Świadek Kobus, agent z Rozdzienia: Byłem 30 stycznia w kościele i usiadłem w ławce, chcąc się wyspowiadać. Zbliżył się do mnie jeden z księży i zapytał, jaką czytam gazetę. Gdy mu powiedziałem, że „Górnoślązaka", rzekł: „Wynoś się z kościoła, bo i tak nie dostaniesz rozgrzeszenia". Ja zostałem. Przyszedł do mnie jeszcze raz i zagroził, że zostanę wyrzucony, jeżeli nie wyjdę. Ksiądz Abramski powiedział raz z ambony: „Kobiety, gdy do was przyjdzie agent „Górnoślązaka", obijcie go miotłą i wyrzućcie".

Świadek górnik Maj nie dostał ślubu, póki nie złożył agencyi „Górnoślązaka", którą prowadził.

Rzeczoznawca kościelny ks. radca Buchmann oświadcza, że odmówienie ślubu w tym wypadku było nieusprawiedliwione.

Po zeznaniach świadka posła Korfantego, oświadcza rzeczoznawca ks. Buchmann, że nie udzielenie ślubu Korfantemu uważa za niemądre.

Cały szereg świadków zeznał, że nie otrzymali rozgrzeszenia, bo wzbraniali się zaprzestać prenumerowania pism polskich. Przeważna część świadków zeznała, że przyrzekali przy spowiedzi, iż nie będą abonowali tych pism, i nie dotrzymywali obietnicy. Jeden z świadków na zapytanie przewodniczącego, jak mógł świadomie okłamać swego spowiednika, dał następującą charakterystyczną odpowiedź:

— Ja to już z Panem Bogiem załatwię. Abonowania gazety nie uważam za grzech, a za grzechy musiałem przecież dostać rozgrzeszenie.

Kobieta pewna, żona robotnika Brondla, przesłuchana jako świadek, zachowała się nader dzielnie. Gdy jej przewodniczący wyrzucał, że okłamała spowiednika, mówiąc mu, iż nie czyta polskiej gazety, podczas gdy ją czytała, — odparła:

— To moja rzecz!

Przew. (wzburzony): Tak jest, to pani rzecz! Pani to z własnem sumieniem załatwi, że pani okłamuje spowiednika.

Kilku świadków zeznało, że w Rybniku w kościele ksiądz Smykała z ambony nazwał kandydatów polskich, redaktorów „Górnoślązaka" Korfantego i Kowalczyka, smarkaczami.

Inni świadkowie zeznali, że księża odmawiali rozgrzeszenia kobietom i dziewczętom, a nawet dzieciom szkolnym, jeżeli ojciec rodziny abonował „Górnoślązaka". Abonentów tego pisma wyklinano z ambon jako socyalistów.

Świadek robotnik Majnusz zeznał, że ksiądz jego i innych robotników z cukrowni zdenuncyował właścicielowi fabryki listownie jako czytelników polskich gazet.

Świadek Jan Kulisz z Boronowa w powiecie lublinieckim: Ksiądz Böhm w kościele występował kilka razy przeciwko „Górnoślązakowi" i „Głosowi Śląskiemu", mówiąc, że to gazety socyalistyczne. Gdy mi dziecko umarło, poszedłem do księdza, aby je pochował. Ksiądz zapytał, czy mam pieniądze na zapłacenie pogrzebu. Na zaprzeczającą odpowiedź z mej strony, rzekł: Jeśli nie masz pieniędzy, pochowaj je pod płotem.

Przewodn.: Człowiecze, niepodobna, aby tak ksiądz powiedział.

Kulisz: Przysięgam na Boga, że prawda, i mogę to powtórzyć w obecności ks. Böhma.

A oto obrazek agitacyi wyborczej:

Świadek Karol Ręka, robotnik z Załęcia: Ksiądz Kubis przestrzegał w kościele, aby nie wybierano posłem uwodziciela, bo cóżby na to powiedział kardynał Kopp. Ludzie wychodzili z kościoła.

Świadek Józef Knopp, kowal z Zabrza: Ks. Kubis powiedział przed wyborami, że Korfanty to Barabasz, a Letocha to Jezus. Ludzie bardzo się oburzali na to porównanie.

Świadek Jan God, ślusarz z Zabrza: Ksiądz Kubis powiedział raz po kazaniu: Chcecie wypuścić Barabasza, a Jezusa uwięzić.

Świadek Piotr Grodek, kowal z Zabrza, zeznał to samo, objaśniając, że Barabasz to Korfanty, a Jezus Letocha.

Świadek Berta Szotan, niezamężna robotnica z Siemianowic: Ksiądz Świder powiedział: Powybijajcie Korfantemu kamieniami wszystkie szyby.

Dość tych przykładów! Setki takich świadków przewinęły się przez salę sądową w Bytomiu. Zeznania ich złożyły się na przerażający obraz średniowiecznego barbarzyństwa, strasznych prześladowań religijnych dla celów politycznych i to polityki hakatystycznej. I okazuje się, że nie agitacya „antyreligijna", lecz te prześladowania religijne księży podkopują wiarę w masach. Taki chłop i robotnik widzi nadużycie ze strony księdza, robiącego politykę w kościele, i rozumuje, że może spowiednika okłamać celem uzyskania rozgrzeszenia, a kłamstwa tego, użytego w obronie przed nadużyciem, nie uważa za grzech. Tak zdrowy chłopski rozum przezwycięża na swój sposób prześladowania klerykalne.

Jakkolwiek więc p. Korfanty nie znalazł tyle odwagi i charakteru, by walkę przeprowadzić do końca, lecz w połowie procesu zdecydował się dać kardynałowi Koppowi deklaracyę niewinności — po tych wszystkich zeznaniach świadków! — to jednak proces ten sam przez się był niszczącą klęską moralną Koppa i klerykalizmu wojującego wogóle. Już to, że ks. kardynał Kopp po tych zeznaniach świadków, zanim jeszcze zjawili się w sali sądowej świadkowie w sutannach, cofnął skargę, zadowalniając się deklaracyą Korfantego, było przypieczętowaniem klęski klerykalnej hakaty górnośląskiej.

Wojna a socyalna demokracya.

Rzeszów, 26 marca.

Dnia 26 b. m. odbyło się u nas niezwykle liczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Sytuacya polityczna w Europie, a socyalna demokracya. Salę stowarzyszenia ogólno-zawodowego zapełnili szczelnie robotnicy i część inteligencyi rzeszowskiej, przysłuchując się z napięciem i zapałem wywodom mówców.

Zagaił zebranie tow. dr Pelzling, przewodniczyli tow. Burda i Tylipski. Do dziennego referatu przemawiał tow. dr Władysław Gumplowicz z Krakowa.

Mówca przeciwstawia państwom konstytucyjnym — nawet... Galicyi — niemożliwe stosunki, panujące pod zaborem rosyjskim. Wolność prasy, zgromadzeń, koalicyi — wszystko to, co dla nas czemś zwykłem, z czem jużeśmy się zżyli — wszystko to jest pod rządami carskiej nahajki wzbronione i surowo prześladowane. Wspomina o krwawych strejkach, które rząd carski brutalnie zgnębił w potokach krwi — o prześladowaniach, jakich doznają wszystkie ludy, bez różnicy wyznania i narodowości. Tak samo karze się unitów, tak samo duchoborców, katolików i żydów. Gwałty i bezprawia, oto system rządów czynownictwa rosyjskiego. Więzienia, ciemne kazamaty i dalekie lody Syberyi — widmo szubienicy i śmierci pod nahajką kozacką: oto, co czeka kwiat narodów pod zaborem rosyjskim. Młodzież ta ginie w wiośnie życia, trupem zaściela odludne drogi syberyjskie, usycha w ciągłej, strasznej torturze więziennej.

A Europa patrzy na te mordy. Europa burżuazyjna patrzy i wspiera swymi kapitałami i żołdactwem despotyzm carski. Szpiegowie rosyjscy gospodarzą w Francyi, Szwajcaryi, w Niemczech i Austryi, jak w własnym kraju, a rząd niemiecki i austryacki stoją na lokajskich usługach caratu. Galicya np. zda się już być prowincyą rosyjską, gdzie pierwszy lepszy czynownik rozpiera się i popełnia najbrutalniejsze gwałty bezkarnie. Tak urządza się nagonki za broszurami rosyjskiemi w Galicyi, tak aresztuje się niewinnych obywateli na rozkaz rządu rosyjskiego, tak zakazuje się zgromadzeń, omawiających stosunki w Rosyi.

Ale przeciw tej hydrze reakcyi, która u nas i w całej Europie orgie bezprawia urządza — podnosi się zorganizowany proletaryat Europy.

Pod zaborem rosyjskim trwa śmiertelna walka ludów zsolidaryzowanych przeciw rządowi carskiemu — Polacy, Rosyanie, Rusini, Litwini, Finlandczycy i żydzi — cała ta szeroka masa gnębionych toczy bój na śmierć i życie z wspólnym wrogiem — z caratem.

Walka ta dotąd na pozór nieznaczna — dziś przejawia się z siłą żywiołową — i jeżeli dziś mówimy o ruchu rewolucyjnym w Rosyi — mimowoli przepowiadamy blizki koniec despotyzmowi.

Dziś kiedy na Wschodzie ważą się losy proletaryatu całego, kiedy „barbarzyńcy" Azyaci walczą o cywilizacyę z barbarzyństwem rosyjskiem, wszystkie ludy solidaryzują się z Japończykami i życzą zwycięstwa orężowi japońskiemu — widząc w tem zapowiedź zbliżającej się swobody — i upadku przemocy carskiej.

I lud polski walce tej nie przypatruje się obojętnie — myślą bierze on udział żywy w walce — która się na Wschodzie rozgrywa — a sam w kraju, w Europie zadaje cios za ciosem caratowi.

Pierwsze wieści o klęskach rosyjskich witano w Warszawie, Łodzi i t. d. z prawdziwym entuzyazmem — a robotnicy i lud wiejski czekają z niecierpliwością aż przyjdzie dzień ostatecznej rozprawy z nienawidzonym despotyzmem.

Kordony graniczne uniemożliwiające rozwój sił narodu polskiego, kordony, co lud polski rozdzieliły na prowincye trzech państw zaborczych, kordony te jednak nie istnieją dla zorganizowanego proletaryatu polskiego. Lud polski 3 zaborów walczy bez przerwy z reakcyą carską — i jest każdej chwili gotów chwycić za broń w imię najświętszych swych haseł.

A jeżeli bracia nasi za kordonem czekają ze strony naszej pomocy materyalnej i moralnej — my im tego z chęcią użyczymy; proletaryat polski w Galicyi śledzi bacznie ruch rewolucyjny w zaborze — i kiedy przyjdzie godzina czynu, okaże, że pojął swe wielkie, doniosłe zadanie. (Oklaski).

Uchwalono jednogłośnie rezolucyę streszczającą referat.

Jarosław, 27 marca.

Zwołane na dziś zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Europie — a socyalna demokracya" wypadło nadzwyczaj imponująco.

Ogromna sala ratuszowa nie mogła niestety wszystkich słuchaczów pomieścić, tak, że większa część przysłuchiwała się obradom na schodach i kurytarzu, reszta zaś, do których uszu wywody referenta nie mogły dojść, rozeszła się z niezadowoleniem do domów.

Władzę reprezentował koncepista starostwa p. Wysocki, zachowując się bardzo grzecznie i taktownie.

Zgromadzenie zagaił tow. Leon Margel, zaznaczając, że mowa będzie przeważnie o toczącej się obecnie wojnie rosyjsko-japońskiej, która dla socyalnych demokratów wielkiej jest wagi. Gdy dochodzą nas wieści z terenu tej wojny, gdy skwapliwie chwytamy gazety, ażeby się dowie-

dzieć po czyjej stronie szala zwycięstwa się przechyla, to mimowolnie budzi się w sercach naszych dwojakie uczucie. Jedno, uczucie sympatyi, z którem odnosimy się do Japończyków, drugie, uczucie nienawiści i przekleństwa dla caratu, który dla zaspokojenia swoich zaborczych zachcianek, sięgnął swymi skrwawionymi i zbrodniczymi szponami aż na daleki Wschód.

Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli tow.: Kaiser, jako przewodniczący i tow. Margel, jako sekretarz, zabrał głos referent tow. dr Gumplowicz, który swem przeszło dwie godziny trwającem, hucznymi oklaskami przerywanem przemówieniem wywarł na obecnych silne wrażenie.

Mówca prosi na wstępie o chwilę cierpliwości, gdyż chwalić będzie Galicyę, ten kraj nędzy i ciemnoty. Wolno u nas zwoływać zgromadzenia, organizować się, strejkować, wydawać gazety i książki rozmaitej tendencyi politycznej i wolno przyznawać się do narodowości i wyznania religijnego, jakie komu się żywnie podobają.

Mniejsza z tem, jak w praktyce wyglądają te nasze krwią wywalczone „dobrodziejstwa" polityczne, ale przynajmniej istnieją one na papierze. Nie chwalę tego kraju, aby ze słuchaczów zrobić zwolenników rządów galicyjskich, lecz aby wykazać, że tuż obok w sąsiedniem państwie rosyjskiem, 130 milionów ludzi pozbawionych jest tych praw, które my już od dawna posiadamy.

Następnie wspomina mówca o prześladowaniu Finladczyków, Ormian, żydów i socyalistów, których to ostatnich rząd gorzej karze niż za kradzież i rozbój i wysyła ich do krajów wiecznych lodów i śniegów, za to, że ośmielają się podnosić głos w imię sprawiedliwości i wolności. Omawiając wojnę, nadmienia, że jak zmora ciąży carat nad Europą i popiera reakcyę. Podczas gdy Rosya szerzy ciemnotę i woli, aby miliony ludzi wychowały się bez wszelkiej oświaty, to Japonia słynie z swych wysiłków na polu oświaty i kultury. Podczas gdy w Rosyi każdy prześladowany jest za wyznanie, w Japonii istnieje zupełna wolność religijna. Po stronie postępu stoi Japonia, po stronie reakcyi i ucisku — Rosya. Zwycięstwo caratu byłoby zwycięstwem tyranii i barbarzyństwa.

Podstawy caratu — kończył tow. G. — silnie się już chwiać zaczynają. Braci naszych za kordonem czekają wielkie ofiary i naszym świętym obowiązkiem będzie, dopomódz im wedle naszych sił i możności. Nie łudźmy się towarzysze, bo minęły czasy beznadziejne. Wstąpiliśmy w okres rzeczywistości i starajmy się być godnymi tego wielkiego czasu.

Po referencie zabrał głos niejaki Twerdochleb, niedowarzony akademik, który rzucać zaczął oszczerstwami na partyę socyalistyczną i moskalofilskimi swymi wywodami wywołał u obecnych taki żywiołowy wybuch oburzenia, że o mało nie przyszło do rozwiązania zgromadzenia. Moskalofilowi temu potakiwało kilku syonistów i syonistek ze stowarzyszenia „Rachela", umilkli jednak prędko, gdy oburzeni robotnicy w mgnieniu oka wyrzucili ze sali przyjaciela Stojałowskiego.

Ciętą odprawę dali mu tow. Margel i Rzęsa, protestując przeciw kalumniom rzuconym na partyę i nazwali jego wycieczki łajdactwami, których dopuścić się może tylko taka nędzna kreatura, jaką jest Twerdochleb, hańbiący swoją osobą stan akademicki.

Po dzielnem przemówieniu akademika tow. Wójcika i po uchwaleniu rezolucyi, zamknął tow. Kaiser zgromadzenie apelem do robotników, aby się organizowali i wstępowali w szeregi socyalnej demokracyi. Śpiewając „Czerwony sztandar" rozeszli się zgromadzeni spokojnie, nie dając powodu do wkroczenia skonsygnowanego wojska, oraz licznego pogotowia policyantów i żandarmów.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 26 marca.

Pogłoski. Car w roli obrońcy katolicyzmu. Manifestacya patryotyczna. Szkoła sztygarów. Dwie odezwy warszawskiego komitetu robotniczego P. P. S.

Rząd rosyjski otrzymał podobno z zagranicy wiadomość, że dnia 13 kwietnia odbędzie się w Warszawie rzeź Rosyan. Tak samo z zagranicy przyszła wiadomość, że do Łodzi ma być przewiezione kilkanaście tysięcy karabinów. Wobec tego rewidowane są fury chłopskie, jadące do Łodzi. Wogóle strach przed rozmaitemi niespodziankami ze strony ludności polskiej z jednej strony każe władzom przedsiębrać różne środki zapobiegawcze, z drugiej zaś strony popycha je do puszczania wśród ludzi najrozmaitszych plotek, mających ich dobrze usposobić dla rządu.

Policyi dano instrukcye, aby badała nastrój ludności. W Zagłębiu Dąbrowskiem po drogach i lasach postawiono straż pograniczną, na komorach wzmocniono posterunki, sprowadzono kozaków, tam zaś, gdzie już byli, rozstawiono ich w różnych miejscowościach. Kozacy oczywiście zaczepiają spokojnych ludzi — stąd nowe źródło niezadowolenia.

Do plotek, puszczanych przez ajentów moskiewskich, przybyła nowa, puszczona bardzo szeroko i opowiadana w całym kraju. Oto wojna została rozpoczęta w obronie... katolicyzmu. Katolicy japońscy krzywdzeni przez rząd pogański, zwrócili się do papieża z prośbą o obronę. Papież poprosił o nią cesarza austryackiego — ten odmówił; cesarz niemiecki również odmówił. Dopiero car, który bardzo kocha katolików, wziął na siebie ich obronę.

Ciż sami ajenci opowiadają, że socyalistów przysyłają Prusacy, żeby naród polski przeciwko carowi buntowali, bo Niemcy chcą zabrać Polskę, aby krzywdzić naród polski. Rozgłaszają, że w razie napadu Niemców, rząd rozda Polakom broń, aby się bronili.

W Piotrkowie odbyła się manifestacya patryotyczna. Nie posiadam żadnych szczegółów, wiem tylko, że śpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże coś Polskę". Widać, że gorętsze żywioły patryotyczne rozumieją już całą bezsensowność hasła narodowych demokratów „siedzieć cicho".

Szkołę sztygarów w Dąbrowie Górniczej chciano wysłać do kościoła na nabożeństwo za pomyślność oręża rosyjskiego. Z 100 uczniów Polaków poszło tylko 7-miu.

W Warszawie zostały rozpowszechnione dwie odezwy warszawskiego komitetu robotniczego P. P. S. Jedna zwraca się do stróżów, maluje ich położenie, i wykazuje, jak hańbiącą rolę muszą odgrywać w usługach policyi i wzywa ich do wspólnej walki z resztą proletaryatu przeciwko wspólnemu wrogowi-wyzyskowi i gospodarce najezdniczej. Druga zajmuje się szpiclami i tłómaczy publiczności, że rozpanoszenie się na ulicach Warszawy chmar szpiclowskich doprowadzi do żywiołowego bicia tej kanalii. Wobec tego warszawski komitet robotniczy zwraca się do publiczności z prośbą, aby unikała wszystkiego, coby mogło ją narazić na przykre konsekwencye możliwych omyłek. A więc zaleca nie wystawać po rogach ulic, nie przechadzać się tam i z powrotem po niewielkiej przestrzeni, nie rozmawiać ze stróżami, nie stać przy bramach i t. d. Odezwa ta, przezwana „obowiązkowymi przepisami warszawskiego komitetu robotniczcgo" wywarła wielkie wrażenie i nie na żarty przestraszyła polityków.

Bicie stróżów, zbyt natarczywie spełniających funkcye szpiclowskie, już się rozpoczęło. *Je.*

Przegląd polityczny.

Z Finlandyi. Urzędowa rosyjska „Gazeta Finlandzka" od czasu do czasu stwierdza „z zadowoleniem", iż coraz większa ilość młodzieży z Finlandyi „dobrowolnie" staje do poboru, a dawniejsi oporni — dziś pogodzeni — ze skruchą proszą o przebaczenie. Na dnie jednak tej idylli, kolportowanej przez gadzinowców oficyalnych, tkwi cały szereg gwałtów... Policya, „zreformowana" przez Moskali, nie cofała się nawet przed aresztowaniami, zakuwaniem w kajdany lub groźbami zesłania... W ten sposób od mniej śmiałych i uporczywych wymuszano podpisy na cyrografach, z góry przygotowanych a zawierających wyrazy skruchy.

O rozgoryczeniu ludności finlandzkiej, ongi przecie lojalnej aż do obrzydliwości, świadczyć może następujący protest przeciwko hołdowniczej depeszy, którą senat finlandzki, zbiorowisko renegatów, po wybuchu wojny z Japonią wysłał do cara. Protest ów pochodzi ze Sztokholmu, gdzie sporo Finlandczyków przebywa:

„Z oburzeniem — my, obywatele finlandzcy, zamieszkali w Sztokholmie, a pochodzący z szerokich warstw narodu — dowiedzieliśmy się o depeszy z powodu wojny, podpisanej przez obu wiceprezesów senatu finlandzkiego i przesłanej przez generał-gubernatora — samodzierżcy rosyjskiemu; jesteśmy wzburzeni myślą, że mogła być pojętą jako odzwierciadlenie istotnych przekonań i uczuć narodu finlandzkiego; jesteśmy też wzburzeni arogancyą senatu i generał-gubernatora, którzy pozwolili sobie na zabieranie głosu w imieniu całego narodu.

W telegramie jest mowa o tem, iż „senat i cała ludność w. księstwa, łącząc się we wspólnem uczuciu z prawdziwie rosyjskimi ludźmi, składa u stóp cesarskich wyraz nieskazitelnej wierności i miłości bezgranicznej". To kłamstwo i niskie pochlebstwo. Rząd, niszczący uroczyście zatwierdzoną konstytucyę narodu lojalnego, stał się niegodnym wszelkiej ufności i miłości. Oto istotne przekonanie narodu, które senat fałszował w swym telegramie. Rzeczywista opinia w Finlandyi nie może otwarcie się wypowiadać skutkiem cenzury i dyktatury. Toteż poczytywaliśmy sobie za obowiązek tak wobec sumienia, jak i ojczyzny odsłonić prawdę całemu światu.

Senat obecny, którego członkowie naznaczeni zostali wedle gustu rosyjskiego generał-gubernatora, swą uległością przed bezprawnymi ukazami rosyjskimi i współdziałaniem przy wprowadzaniu ich w życie stracił ufność narodu i zasłużył na wzgardę wszystkich uczciwych obywateli finlandzkich. Senat taki nie ma najmniejszego prawa przemawiać w imieniu narodu finlandzkiego.

Jako obywatele finlandzcy energicznie protestujemy przeciwko temu, iżby naród nasz podawano za wspólnika kłamliwego i oszukańczego zapewnienia wierności — samowładztwu rosyjskiemu".

Na zgromadzeniu, na którem powyższy protest uchwalili, zauważyli obecni dwóch szpiclów rosyjskich. Przed wyrzuceniem ich z sali, zmuszono ich stanąć na krzesłach, aby wszyscy mogli się przyjrzeć ich fizyognomiom.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".

Przegląd społeczny.

Publiczne zgromadzenie robotników krawieckich w Tarnowie odbyło się dnia 26 b. m. z porządkiem dziennym: Położenie robotników krawieckich a organizacya.

Zwołane poprzednio z tym samym porządkiem dziennym zgromadzenie starosta tarnowski dwukrotnie zakazał, aż dopiero gdy towarzysze tarnowscy zainterpelowali telegraficznie prezydenta ministrów Koerbera, nie śmiał ten samowładny starosta po raz trzeci zgromadzenia zakazać.

Na zgromadzenie przyszli tow. krawieccy tak licznie, że lokal Związku stow. robotniczych był szczelnie zapełniony. O pół godziny wcześniej zjawił się komisarz tutejszego starostwa hr. Stadnicki i roztrącając przed lokalem przechodniów wołał do każdego wchodzącego do domu, w którym mieści się lokal Związku stow. robotniczych: „Ty krawiec, co? bo jak nie, to tu nie masz co robić!" — Dodać wypada, że w ten sam sposób obchodził się z wchodzącymi do domu lokatorami i z tymi, którzy odwiedzali mieszkańców. Wreszcie wszedł do lokalu, gdzie między innemi potrącił tow. Strzałkowskiego mówiąc: „Ja nie jestem komiśniakiem, tu niekrawcom nie wolno być". Gdy tow. Strzałkowski przypominał mu, że zwołane zgromadzenie jest publicznem, a on jako reprezentant władzy ma strzedz porządku a nie roztrącać zebranych — tłumaczył się, że potrąca „niechcący".

Zgromadzenie zagaił tow. Strzałkowski, przewodniczącym obrano tow. Łutawskiego.

Już podczas przemówienia tow. Bobrowskiego z Krakowa, który omawiał położenie robotników krawieckich, ich długi dzień robotniczy, brak przerw na spoczynek i posiłek i t. d., pan Stadnicki kręcił się, przerywając co chwila mówcy.

Następnie zabrał głos tow. Żuławski; wzywając zebranych do przystępowania do organizacyi, omawiał korzyści jakie daje Związek krawców w Austryi swoim członkom. Gdy nadmienił, że organizacye nasze odciągają robotników od pijatyki dając im naukę, hr. Stadnicki, po którym zgromadzeni poznali, że wcale nie jest zwolennikiem abstynencyi — uciekł ze zgromadzenia, nie rozwiązawszy go. Nagle na jego rozkaz wpadła do lokalu policya, by wyrzucić zebranych.—

W sprawie tych zajść, jakich dopuścili się i starosta i jego komisarze wniosą posłowie interpelacyę.

Jednym z najnatarczywszych indywiduów jest arogant, agent miejskiej policyi Leibel, który ustawicznie prowokuje tutejszych robotników.

W Nowym Sączu odbyło się w niedzielę zebranie poufne robotników krawieckich na którem tow. Bobrowski przedstawiał zebranym potrzebę i cele organizacyi. Postanowiono rozwinąć agitacyę w pracowniach i licznie przystępować do organizacyi zawod.

Walka o Kasę chorych. Z Brodów piszą nam: Jak wiadomo, odbyły się dnia 3 listopada 1903 r. wybory do tutejszej powiatowej Kasy dla chorych, przy których towarzysze nasi zostali wybrani do zarządu. Zwycięstwo naszej partyi nie dało spać staroście tutejszemu p. Russockiemu, więc po 14-tygodniowem przewlekaniu unieważnił on wybory pod błahymi powodami.

Mamy więc dalej zarządcą Kasy komisarza rządowego, którym jest burmistrz i aptekarz p. Kulak; gospodaruje on w Kasie po swojemu, narażając ją na materyalną stratę przez to, że wcale nie załatwia wniesionej przed 3 miesiącami przez aptekarza p. Rapoporta oferty na dostarczenie lekarstw dla Kasy z 60% opustem, lecz pobiera dalej lekarstwa dla Kasy u swego kolegi aptekarza Feuersteina, który opustu takiego nie daje. Kasa traci na tem co najmniej 300 K miesięcznie!

Zaznaczyć wypada, że gdy dnia 30 stycznia b. r. odbyło się w tej sprawie zgromadzenie ludowe, na którem omówiono szkodliwą dla Kasy gospodarkę p. Kulaka, wtedy oświadczył komisarz rządowy w imieniu starosty, że sprawę dostarczania tańszych lekarstw dla Kasy w ten sposób załatwiono, że starostwo zwróciło akt Kasie z tem, „że wobec zbliżającego się ukonstytuowania się zarządu Kasy sprawa ta przez tenże merytorycznie załatwioną będzie". Pomimo tego urzędowego oświadczenia, unieważnił p. Russocki dnia 18 lutego b. r. wybory zarządu; widocznie nie czuł się obowiązanym dotrzymać publicznie danego urzędowego przyrzeczenia.

Jakie skutki wywiera ten trwający już 10 miesięcy, anormalny, bezzarządowy stan na Kasę, łatwo sobie wyobrazić.

Chorzy robotnicy bywają traktowani, szczególnie przez jednego z lekarzy kasowych, w sposób wprost niesłychany; ale kto tego pana pociągnie do odpowiedzialności, kiedy komisarzem rządowym w Kasie jest aptekarz, który nadto z powodu swych innych godności publicznych bardzo rzadko nawet do Kasy zagląda.

Rej wodzi w Kasie były sekretarz Kasy, a obecnie urzędnik magistratu, który funguje teraz w Kasie jako „dyurnista", naturalnie za „skromnem" wynagrodzeniem. Jemu to też, zdaje się, jest ta dezorganizacya w Kasie na rękę i on jest tym, który inscenizował protesty przeciw wyborom, co było powodem do unieważnienia tychże przez starostwo. Tak więc marnuje się grosz robotniczy, a władza przeciw temu nie wkracza.

Towarzysze nasi wnieśli rekurs przeciw unieważnieniu wyborów i spodziewają się, że namiestnictwo położy kres anarchii w Kasie chorych.

W sprawie tej odbyło się dnia 19 b. m. zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. inżyniera Rosenraucha. Tów. Steiner przedstawił w dłuższym wywodzie smutne skutki bezrządu w Kasie. Następnie scharakteryzował tow. inż. Rosenrauch prowadzoną od kilku lat kampanię celem niedopuszczenia go do zarządu Kasy. Wkońcu uchwaliło zgromadzenie wysłać deputacyę do namiestnika, aby mu przedstawić stan sprawy.

KRONIKA.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" skonfiskował prokurator krakowski za artykuł p. t. „W c. i k. służbie", zawierający streszczenie świeżo wydanej pod tym tytułem książki, omawiającej na wzór Bilsego stosunki w garnizonach Pragi, Krakowa i Przemyśla. Artykuł ten, skonfiskowany przez krakowskiego prokuratora w całości, przedrukowały dosłownie z wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung", gdzie w numerze 87 z niedzieli 27 b. m. na str. 7 i 8 zamieszczony był p. t. „*In k. u. k. Diensten. Das schwarzgelbe Forbach*" i nie został skonfiskowany przez wiedeńskiego prokuratora.

Jeżeli już z austryackich, z wiedeńskich gazet nie można w Krakowie przedrukowywać tam nieskonfiskowanych artykułów bez narażenia się na konfiskatę ze strony krakowskiej prokuratoryi, to J. E. p. prezydent Hausner raczy wyjaśnić, czy taki stan rzeczy w jego okręgu może się zwać bezpieczeństwem prawnem.

Ważne zmiany w obrocie przekazowym z zagranicą. Od 1 kwietnia 1904 obowiązani są nadawcy przekazów za granicę, wystawić blankiety przekazowe w walucie kraju, do którego są przeznaczone. Dla niektórych krajów, a to do Egiptu, Brazylii i Portugalii przepisane jest wyjątkowo podanie kwoty przekazowej we frankach. Kwotę, którą nadawca ma wpłacić w walucie koronowej na przekaz, wystawiony w walucie zagranicznej, oblicza urzędnik przyjmujący podług stale unormowanego stosunku tych walut do siebie. Wobec tego z dniem 1 kwietnia b. r. można używać tylko nowych formularzy przekazów międzynarodowych i adresów przesyłkowych (bez i z przekazami powziątkowymi), które w odmiennej formie wydane zostały. Nieużywane formularze dawnego nakładu można wymieniać w urzędach pocztowych bez dopłaty za nowe formularze aż do 31 grudnia 1904 r.

W urzędach pocztowych zasięgać można wiadomości co do waluty, przepisanej dla każdego kraju, co do kwot, mających się wpłacić i t. p. Stały stosunek przeliczania walut, obowiązujący odtąd w ruchu przekazowym z zagranicą jest następujący: 100 arg. pesos 477 K 50 h, 100 chil. pesos 182 K, 100 skand. koron 132 K 50 h, 100 marek 117 K 80 h, 100 franków 95 K 50 h, 10 funtów szterlingów 240 K 60 h, 100 yenów 246 K 50 h, 100 holend. guldenów 198 K 80 h, 100 rubli 254 K 50 h, 100 dolarów 496 koron.

Bliższe daty w tej mierze zawiera urzędowa taryfa listowa, którą można nabywać w urzędach pocztowych po cenie 60 h za egzemplarz. Oprócz tego sprzedawane będą po 30 h osobne wydania tabeli do przechowania przekazów, przeznaczonych za granicę.

Ze Stanisławowa piszą nam: W dniach 23 i 24 b. m. odbyły się w Knihininie-kolonii, przedmieścia Stanisławowa, wybory do rady gminnej. Przez dwa lata prowadziła klika klerykalno-kahalna targi z postępowymi obywatelami, ile ma im dać mandatów w radzie; ludzie uczciwi i zorganizowani robotnicy opłacający bezpośredni podatek chcieli wybrać do rady kilku socyalistów. Klika rządząca całą gminą zgodziła się na dwóch, ale pod warunkiem, że socyaliści będą głosowali w III kole na resztę klerykalno-kahalnych kandydatów; wówczas postępowi obywatele odrzucili wszelki kompromis i postawili w III kole samych socyalistów.

Wobec tego stronnictwo kahalne i Horoszkiewicza podało sobie bratnie ręce, i ci, którzy całe lata przeklinali żydowską gospodarkę gminną, a gromy rzucali na socyalistów, że łączą się z żydami, głosowali jak jeden mąż na listę przez żydów (Habera) podyktowaną.

Pomimo zwycięstwa listy klerykalno-kahalnej, nie mają się czego cieszyć Haber, Horoszkiewicz i t. p., bo uczciwi obywatele głosujący i ci którym zrabowano głosy przy wyborach, przekonali się, że tylko socyaliści chcą uzdrowić obecną gospodarkę w gminie.

Nadużycia wyborcze były wielkie; kilkudziesięciu pomimo protestu nie umieszczono na liście, kilku nie dopuszczono do głosowania, choć byli na liście.

Haber, Dworski i Awakewicz pędzili żydków i meklerów z Zosinej woli do urny wyborczej; presya była tak znaczna, że z wyjątkiem jednego żyda wszyscy inni nie głosowali na socyalistów; pomimo tego socyalistom brakło tylko 15 głosów. Przeciw wyborom wniesiono protest.

Gospodarka dotychczasowej Rady gminnej jest jak najgorszą. Szkoła 5 cio klasowa kilkutysięcznej gminy mieści się w dwóch wynajętych lokalach u Rubinsteina i w tylnych oficynach obskurnej karczmy Vogla; lokale te są takie, że ksiądz na religię wprost nie chce chodzić. Na budynek szkolny nie ma pieniędzy, bo trzeba ich na renumeracye dla radnych, bo sekretarzowi gminy Mokłowskiemu, który nakazem wydziału krajowego dawno miał być wydalony, płaci gmina 700 kor. rocznie, chociaż on nie urzęduje. Zastępuje go inny egzaminowany pisarz z płacą 600 kor.; tego chcą wyrzucić, by na jego miejsce przyjąć kogo innego, w rodzaju Ustyjanowicza, napędzonego za kradzież z kolei, bo tacy podobno są najlepsi.

Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: P. Zygmunt Mayer, redaktor „Głosu ludu śląskiego“, zaczyna z dniem 1 kwietnia wydawać ilustrowany dwutygodnik p. t.: „Nowiny polskie z Ostrawy“.

Otwarcie socyalistycznej drukarni. Rzymska drukarnia, w której się drukowały tamtejsze pisma partyjne, przeszła w ręce klerykałów, którzy natychmiast oczywiście wypowiedzieli kontrakty wszystkim pismom socyalistycznym, tak, że od 1 stycznia 1904 były one bezdomne. Nakładca ich, tow. Luigi Mongini, jest szczególniej znienawidzonym przez klerykałów, jako wydawca socyalistycznego, antyklerykalnego pisma humorystycznego „L'Asino“ (Osioł). Klerykali, jako faktyczni właściciele rzymskich banków i ziemi, dołożyli wszelkich starań, aby Mongini nie znalazł w Rzymie innej drukarni, ani nawet lokalu na jej urządzenie. Z tego powodu musiał on w Frascali, miejscowości o 40 minut drogi koleją odległej od Rzymu, urządzić własną drukarnię, która onegdaj uroczyście została otwartą.

Na uroczystość przybyło z Rzymu około 1000 towarzyszów, między nimi Ferri z rodziną, posłowie Morgari i Baraggani, jak również wielu dziennikarzy.

Nowa drukarnia zatrudnia około 80 robotników, ma 9 maszyn i osobny oddział dla ilustracyi. Nakładem Mongini'ego wychodzą następujące pisma: „L'Asino“, ilustrowane, humorystyczne pismo w 50.000 egzempl., redagowane przez tow. Galantara i Podrecca; „Il Socialismo“, dwutygodnik, na czele którego stoi Enrico Ferri; „L'Avanti della Domenica“, niedzielny dodatek do „Avanti“; „Problemi del Lavoro“, miesięcznik, redagowany przez Zanni'ego; „Sompre Avanti“, popularny tygodnik; „Rivista Municipale“, organ związku gmin włoskich, redagowany przez Lerdę; wreszcie „Il Sema“ (Ziarno), tygodnik dla agitacyi wśród proletaryatu rolnego.

Nie będąc przedsiębiorstwem partyjnem, nowa drukarnia — jak zaznaczył tow. Mongini — jest zakładem, stojącym w zupełności na usługi socyalizmu.

Minister, którego nie straszy czerwony kolor. Francuskiemu ministrowi marynarki Pelletanowi wyrzuca prasa reakcyjna coraz nowe grzechy. W ubiegłą niedzielę popełnił minister Pelletan grzech, którego nie mogą mu darować taki „Temps“ lub szowinistyczna „Patrie“.

Pelletan pojechał do miasta portowego Rochefort, by wziąć udział w bankiecie, jaki na jego cześć urządzili robotnicy, pracujący w arsenale, w uznaniu zasług, jakie położył dla poprawienia położenia robotników tam zajętych. Na dworcu kolejowym czekał Związek zawodowy z muzyką i z czerwonymi sztandarami, a obok stała honorowa kompania wojska. Kapela wojskowa przywitała przyjeżdżającego ministra hymnem narodowym „Marsylianką“. Pelletan udał się wraz z robotnikami do prefektury i tu w dziedzińcu gmachu urzędowego kapela robotnicza odegrała pieśń robotniczą, podczas gdy robotnicy ją śpiewali i wznosili okrzyki na cześć Pelletana. Potem udano się do lokalu, gdzie miał się odbyć bankiet, a przez całą drogę kapela robotnicza grała pieśni rewolucyjne i szeroko i głośno rozbrzmiewały te pieśni, śpiewane przez towarzyszący ministrowi tłum.

Czerwone sztandary, niesione przez organizacye, powiewały ponad tłumem tak, że nawet zasłaniały przed oczyma ciekawych samego ministra.

„Temps“ — wściekając się — pisze, że „twarz Pelletana tonęła formalnie w czerwieni“. Reakcyjny dziennik przypomina Pelletanowi oświadczenie ministra wojny Andrégo, który raz na zebraniu oświadczył, że gdyby śpiewano międzynarodówkę, on natychmiast salę opuści, i „Temps“ obwinia Pelletana za to, że on tego nie uczynił.

Pelletan sam, jak oświadczył to jednemu z dziennikarzy, jest z tej uroczystości bardzo zadowolony. Szowinistyczna „Patrie“ twierdzi, że minister sam przemawiał z czerwonym sztandarem w ręku. Pelletan temu zaprzecza i twierdzi, że sala bankietowa była przystrojona w kolory narodowe, że były tam i czerwone sztandary organizacyj zawodowych robotników, ale że jego bynajmniej kolor czerwony nie straszy.

Ruch tramwaju elektrycznego podczas świąt zostanie wskutek postanowienia dyrekcyi kolei elektrycznej zatwierdzonego przez magistrat wstrzymany na wszystkich liniach od godz. 5 po południu w wielką sobotę i do godziny 12 w wielką niedzielę.

Rewizya w „Kraju“! Czytamy w „Czasie“: „Z Warszawy piszą nam: W nocy z wtorku na środę odbyła się w tutejszej filii petersburskiego „Kraju“ rewizya. Przybył oficer wraz z 6 żandarmami. Prowadzili rewizyę przez 3 godziny, t. j. od $1^1/_2$ w nocy do $4^1/_2$ rano. Zabrano wiele książek, papierów i listów“.

To już jest szczyt „gorliwości“ żandarmskiej, skoro nawet w gnieździe ugodowo-serwilistycznem węszyć mogą żandarmi coś niebłagonadiożnego.

Organ Jaures'a. Jaures po wystąpieniu z „Petite Republique“ miał zacząć wydawać nowy dziennik. Z d. 15 kwietnia okaże się pierwszy numer jauresowskiego organu pod nazwą: „La vie sociale“ (Życie społeczne). Oficyalnym redaktorem naczelnym będzie sam Jaures, a poseł Arystydes Briand, będzie łącznie z nim kierował pismem. Współpracownikami będą wszyscy wybitniejsi jauresiści: posłowie Rouanet, Fourniere i Pressensé. Cenną siłę pozyskał Jaures dla działu literackiego, mianowicie: Anatola France'a. Nowy organ będzie poważnym konkurentem dla „Petite Republique“, która w ostatnich czasach powiększyła nawet swoją objętość, upiększyła swój dział literacki i t. d. Nowy dziennik będzie wychodził w objętości 4 stronnic dużego formatu „Figara“.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr med. Jan Regiec: „O wychowaniu fizycznem“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Wtorek: „Kupiec wenecki“, komedya w 8 obrazach W. Szekspira (popularne). Środa: „Koniec Sodomy“, dramat w 6 odsłonach H. Sudermana.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Petersburg, 28 marca. Generał lejtnant Smyrnow telegrafuje do cara pod datą wczorajszą:

W nocy z dnia wczorajszego na dzisiaj usiłowali Japończycy po wschodzie księżyca zamknąć wejście do Portu Artura, w którym to celu wysłali cztery brandery, którym towarzyszyła flotyla torpedowców. Około godz. 2·15 doniosły straże o zbliżeniu się okrętów nieprzyjacielskich. Na okręty nieprzyjacielskie otwarto silny ogień. Nieprzyjacielskie torpedowce jechały przodem, za niemi szły brandery, a w znacznej odległości większe okręty japońskie, które ostrzeliwały naszą twierdzę i popierały akcyę branderów i torpedowców. Skutkiem silnego ognia artyleryi i odwagi naszych torpedowców, brandery nie dotarły do miejsca przeznaczenia. Dwa brandery zatonęły koło „Góry Złotej“, z pozostałych zatopiono jeden a drugi uszkodzono. Wejście do Portu Artura jest wolne. Na branderach znaleziono armaty szybko strzelne jednocalowego kalibru, z których strzelali Japończycy. Na każdym z branderów znaleziono szalupę przeznaczoną do wyratowania załogi. Jedna szalupa jak się zdaje ocalalała.

Około godz. 4 rano torpedowce nieprzyjacielskie cofnęły się i ostrzeliwanie ustało. Komenderujący admirał Makarow udał się natychmiast do przystani, aby oglądnąć nieprzyjacielskie okręty, które zatonęły. O godz. 5 rano widziano z Portu Artura w kierunku południowym torpedowce nieprzyjacielskie na które strzelały nasze baterye. O godz. 6 pojawiła się znów eskadra nieprzyjacielska lecz po krótkim czasie znów się oddaliła. Nad ranem znaleziono pływającą minę, którą na szczęście na czas usunięto. Przy badaniu stwierdzono, że brandery były także zaopatrzone w działa. Część tych branderów użyją dla celów portowych.

Petersburg 28 marca. Dalszy telegram wiceadmirała Makarowa do cara brzmi:

Donoszę, że nieprzyjaciel cofnął się, wobec czego powróciłem z flotylą do portu. Torpedowiec „Silny“ najechał w nocy z powodu uszkodzenia maszyny przez nieprzyjacielski granat na ławę piaszczystą, lecz wkrótce znów go uwolniono i zawieziono dzięki usiłowaniom do portu. Komendant Krynicki odniósł lekką ranę w ramię, jednakże nie opuścił stanowiska. Na nieprzyjacielskich branderach znaleziono maszyny piekielne, których druty poprzecinaliśmy.

Wysłani przezemnie porucznicy: Kedrow i Ozariew, jakoteż chorąży Pizoncki udali się na pokład jednego z branderów i przecięli druty elektryczne i przeszkodzili wybuchowi ognia, któryby był oświetlał nieprzyjacielowi cały port koło Góry Złotej, z pozostałych zatopiono jeden, a drugi uszkodzono. Wejście do Portu Artura jest wolne.

Na branderach znaleziono armaty szybkostrzelne jedno-calowego kalibru, z których strzelali Japończycy. Na każdym z branderów znaleziono szalupę, przeznaczoną do wyratowania załogi. Jedna szalupa, jak się zdaje, ocalała. Około godz. 4 rano torpedowce nieprzyjacielskie cofnęły się i ostrzeliwanie ustało. Komenderujący admirał Makarow udał się natychmiast do przystani, aby oglądnąć nieprzyjacielskie okręty, które zatonęły. O godz. 5 rano widziano z Portu Artura w kierunku południowym terpedowce nieprzyjacielskie, na które strzelały nasze baterye.

O godzinie 6 pojawiła się znowu eskadra nieprzyjacielska, lecz po krótkim czasie znów się oddaliła.

Portsmouth, 28 marca. Dzisiaj udali się oficerowie angielskiej marynarki na pokład okrętu „Princesse Marie“, który przybył pod flagą duńską z Portu Artura, gdyż zachodziło podejrzenie, że jest to okręt rosyjski, który pod flagą duńską chciał obejść neutralność. Przeszukano papiery i pozwolono okrętowi zabrać tylko 500 tonn węgla t. j. tyle, ile potrzeba do jazdy na morze bałtyckie.

Tientsin, 28 marca. Rosyanie ogłosili, że Niuczwang zostaje objęty prawem wojennem.

Algier, 28 marca. Rosyjski okręt „Oslabl“ z 3 torpedowcami wyjechał do Vigo.

Konstantynopol, 28 marca. Dziś przybędzie tu rosyjski okręt handlowy „Mikołaj“ z rannymi oficerami i żołnierzami z rozbitych okrętów „Korejec“ i „Warjag“. Jutro przybędzie okręt „Malaga“ z resztą załogi. Osobny komitet z rosyjskim ambasadorem Zinowiewem rozdzieli podarunki między żołnierzy. Także turecki komitet odszczególni przybywających.

Paryż, 29 marca. Dziennik „Matin“ dowiaduje się z Charbina, że obiega tam pogłoska, iż wojna ma się naprawdę rozpocząć dopiero we wrześniu, ponieważ miesiące lipiec i sierpień z powodu deszczów uniemożliwiają operacye wojenne. Chiński generał Ma wbrew rozkazom z Pekinu maszeruje z wojskiem ku północy. Sądzą, że Rosyanie będą niebawem zdolni do zaatakowania generała Ma.

Ten sam dziennik dowiaduje się z Tokio, że admirał Jamamotto oświadczył w japońskiej Izbie deputowanych, iż dotąd żaden z japońskich okrętów wojennych nie został uczyniony niezdolnym do walki.

Niuczwang, 29 marca. Konsulowie i obcy poddani zostali wczoraj wieczorem zawiadomieni o rozkazie namiestnika Aleksiejewa, że Niuczwang obecnie znajduje się w stanie wojennym i że bez wyjątku wszyscy poddać mu się muszą. Eksport towarów, uznanych za kontrabandę, jest zakazany, z wyjątkiem, jeżeli eksportujący złożą kaucyę w wysokości wartości wywiezionego towaru, jako gwarancyę, że towary te nie zostaną przewiezione do Japonii lub Korei. Z tego powodu handel z Niuczwangiem ustał i okręty, które mają tu zajechać, nie będą mogły wyładowywać swych towarów. Konsulowie udali się w drodze telegraficznej do swych rządów o instrukcye.

Nagasaki, 29 marca. Biuro Reutera donosi, że parowiec „Brisgavia“ Towarzystwa hambursko-amerykańskiego został w piątek przytrzymany w Moji. Parowiec wiózł 7 dział polnych i 200 tonn materyału budowlanego okrętowego. Komendant parowca oświadczył, że ładunek jest przeznaczony dla Kiao-czau. Parowiec wypuszczono w niedzielę. Odjechał on do Szanghaju.

Petersburg, 29 marca. Admirał Aleksiejew nadesłał następujący raport telegraficzny: Generał Miszczenko donosi: dnia 23 marca wysłałem dwie sotnie kozaków na rekonesans z poleceniem, aby zbadały siłę oddziałów nieprzyjacielskich, które przeszły przez rzekę Czingczanggan. O półtorej wiorsty od Pangczen spostrzegła jedna z tych sotni patrol nieprzyjacielski, złożony z około 30 ludzi, który za zbliżeniem się naszych otrzymał wzmocnienie przez oddział piechoty.

Kozacy zsiedli z koni, sformułowali się w dwa plutony i rozpoczęli ogień na nieprzyjaciela, który oddalony był o 400 kroków. Widziano, że po stronie nieprzyjacielskiej padł jeden oficer i jeden żołnierz. Po kilku salwach kozacy cofnęli się, ponieważ nadeszła wiadomość o zbliżaniu się silnego oddziału nieprzyjacielskiego.

Nasze patrole znalazły Pangczeng obsadzone przez nieprzyjaciela; na prawym brzegu Pangczengan znajdowały się dwie kompanie piechoty japońskiej i około dwóch szwadronów jazdy, które stały na posterunku o dwie wiorsty od rzeki. W Andżu, jak stwierdzono, stoi oddział 3000 Japończyków. W Czinampo lądują nieustannie wojska, wysyłane stamtąd do Pjöngjang i dalej, do Unsan i Kango.

Londyn, 29 marca. Kilka dzienników donosi, że na Korei nie ustają wielkie śnieżyce, które przeszkadzają japońskim wojskom w ruchach. Z Seulu donoszą, że prawie wszyscy korespondenci powrócili z północy, ponieważ pierwszych walk można się spodziewać dopiero za trzy tygodnie co najwyżej. „Daily Telegraph“ zapewnia, że w Widżu stoi tylko 20.000 Rosyan. Z 4000 Koreańczyków, wysłanych do Widżu dla pomagania w pracach wojskowych, uciekło dotychczas 400.

Paryż, 29 marca. „Action“ donosi, że instytut geograficzny sztabu generalnego od kilku tygodni zajęty jest wyłącznie drukiem wielkiej mapy Mandżuryi i Korei, opracowanej przez majora Frezarda. Tysiące egzemplarzy tej mapy idą do Petersburga, i „Action“ upatruje w tem naruszenie neutralności ze stolicy Francyi.

Londyn, 29 marca. Namiestnik Aleksiejew wystosował do chińskiego rządu ponowne żądanie, by odwołał władze chińskie i wojska z Mandżuryi, gdyż bez tego Rosya nie ma swobody w prowadzeniu wojny.

TELEGRAMY.

Minister Wittek w Galicyi.

Lwów, 28 marca. Minister kolei dr Wittek po całym szeregu śniadań, objadów i kolacyj wyjechał dzisiaj o godzinie 7·50 specyalnym pociągiem ze Lwowa do Sambora.

Strejk gimnazyastów.

Lwów, 28 marca. Dzisiaj przed południem urządzili uczniowie obu oddziałów V klasy gimnazyum ruskiego *exodus* z sal wykładowych. Przyczyną tego ma być surowe postępowanie jednego z profesorów, zwłaszcza wydalenie z gimnazyum ucznia Kutyckiego. Gdy uczniowie chcieli po godzinie wrócić do sal wykładowych, znaleźli je zamknięte. Miano im kazać przyjść dopiero jutro.

Węgierskie szkoły wojskowe.

Budapeszt, 29 marca. Minister honwedów wydał nakładem państwowym broszurę, zawierającą program nauki w szkołach wojskowych. W przedmowie do tej broszury wzywa minister młodzież węgierską, aby wstępowała do tych szkół i zwraca uwagę na liczne stypendya.

Sprawa macedońska.

Londyn, 29 marca. W Izbie gmin na zapytanie odpowiedział podsekretarz Percy, że ambasador angielski w Konstantynopolu odbył dłuższą konferencyę z wielkim wezyrem i żądał natychmiastowego przyjęcia planu reorganizacyi żandarmeryi. Nota Porty do rządów austryacko-węgierskiego i rosyjskiego, jak ogólnie sądzą, przychyla się do żądań mocarstw.

Strejki.

Roubaix, 29 marca. Po południu urządzili strejkujący demonstracyę, przyczem starali się zamknąć ulicę. Wkroczyło wojsko. Kilka osób jest rannych. Liczba strejkujących wynosi 4000.

Lille, 29 marca. Położenie jest tutaj poważne.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 29 marca. Izba deputowanych dyskutowała w dalszym ciągu nad ustawą o zniesienie nauki kongregacyjnej. Obradowano nad poprawką dep. Rabier w sprawie likwidacyi dóbr rozwiązanych kongregacyj. Rząd i komisya w interesie rychłego załatwienia ustawy, zgodziła się na tę poprawkę.

Paryż, 29 marca. Izba deputowanych przyjęła wniosek dep. Rabier 308 gł. przeciw 231, a następnie inne artykuły ustawy, oraz całą ustawę o zniesieniu nauki kongregacyjnej 316 gł. przeciw 269.

Lwów, 29 marca. Wiceprezes towarzystwa dziennikarzy p. Kazimierz Skrzyński umarł wczoraj wieczorem.

Berlin, 29 marca. Z Nowego Jorku donoszą do „Berliner Tageblattu,“ że komisya senatu uchwaliła bil, nakładający karę śmierci za usiłowany zamach na prezydenta lub najwyższych urzędników unii i na obcych dyplomatów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — **Stow. kobiet pracujących** urządza w niedzielę 3 kwietnia wieczorek deklamacyjny, połączony z tańcami, w sali Hotelu londyńskiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ znajduje się obecnie V. Margarethenplatz 7. Schadzki towarzyskie odbywają się co niedziele od godz. 6 wieczór, gdzie odbywają się popularne wykłady i dyskusye. Kursa kształcące odbywają się w dni następujące w lokalu IV. Magdalenenstrasse 84: 1) Historya powszechna w poniedziałki od godz. 7·30 do 9 wieczór. 2) Gemetrya we wtorki od godz. 7·30 do 9 wieczór. 3) Język polski w środy od 7·30 do 9 wieczór. 4) Język niemiecki w czwartek od 7·30 do 9 wieczór i w niedziele od godz. 9·30 do 10·30 rano. 5) Nauki społeczne w soboty od godz. 7·30 do 9 wieczór. 7) Matematyka w niedziele od godz. 10·30 do 12 w południe. 7) Historya polska w niedziele od godz. 2 do 3·30 po południu. Chór stow. odbywa próby w piątki od godz. 7·30 do 9·30 wieczór w sali V. Margarethenplatz 7.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 310)